

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Bilbao zostanie zburzone

Gen. Mola wysłał ultimatum

LONDYN. Reuter donosi z Saint Jean de Luz, że gen. Mola miał uprzedzić rząd baskijski, iż zburzy Bilbao, jeśli mia sto to się podda.

Ambasador argentyński kategorycznie zaprzecza, jakoby rząd baskijski prosił go o pośrednictwo w sprawie poddania Bilbao powstańcom.

Min. Grabowski pojedzie do Berlina

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że minister sprawiedliwości Grabowski udaje się 10 maja do Berlina celem rewizytowania ministra Franka, który bawił w Polsce w ubiegłym roku.

Liczne aresztowania komunistów na terenie województwa lubelskiego

Ostatnio na terenie woj. lubelskiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły w szeregu powiatów likwidację organizacji komunistycznych, aresztując wybitnych przywódców, instruktorów i kierowników akcji komunistycznej, prowadzonej pośród robotników i ludności wiejskiej.

W ręce władz wpadły poważne materiały dowodowe w postaci znacznych ilości literatury komunistycznej, ulotek, broszur, okólników i innych wydawnictw komunistycznych.

Zlikwidowane zostały całkowicie: okręgowy wydział techniczny K. P. P. i K. P. Z. U., okręgowe archiwum komunistyczne, cały skład personalny okręgowego komitetu K. P. P. okręgu siedleckiego i lubelskiego oraz okręgowego komitetu K. P. Z. U. okręgu chełmskiego.

WALENCJA. Wczoraj z rana Walencja była przez pół godziny bombardowana przez powstańcze okręty wojenne, które przybyły z wysp Kanaryjskich i Balearskich. Ilość ofiar jest nieznana.

SARAGOSSA. Korespondent Havasa donosi, że oddziały powstańcze zajęły szereg b. ważnych z punktu widzenia strategicznego pozycji na odzinku Teruel. Oddziały wojsk rządowych cofają się w nieladzie.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Artyleria powstańcza bombardowała w nocy i rano Muzeum Prado oraz przyległe dzielnice.

Następnie przeniesiono ogień na Puerta del Sol oraz są-

siednie ulice aż do placu Castelar. Jest wielu rannych, trupy zaś natychmiast uprzątno. Ilość ofiar dotychczas jest nieznana.

Na ulicy Sewilskiej pocisk artyleryjski trafił w dom. Jest wielu rannych, których opatrzono na miejscu. Samochody kursują po ulicach z materacami na dachach.

Poza tym ludność korzysta z kolei podziemnej, co daje większe gwarancje bezpieczeństwa, aniżeli chodzenie po mieście.

Rządowe lotnictwo zwiadowcze nie zdołało dotychczas ustalić stanowisk baterij powstańczych, ostrzeliwujących stolicę. Znajdują się one przy- puszczalnie na wzgórzach, położonych na zachód od miasta.

8 samolotów powstańczych latało wczoraj nad Madrytem, lecz artyleria przeciwlotnicza zmusiła je do wycofania się.

MADRYT. — Havas donosi z Bilbao, że wojska powstańcze nadal gwałtownie nacierają. Lotnictwo powstańcze zbombardowało miejscowość Guernica, szczególnie czczoną przez Basków. Rząd baskijski wydał odezwę, wzywającą ludność do walki na śmierć i życie.

Inspekcja premiera w Radzyminie wykazała porządek i czystość

Dnia 26 b. m. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski w godzinach popołudniowych przeprowadził inspekcję starostwa powiatowego w Radzyminie.

Pan premier zastał w biurze starostwa dwóch urzędników, pracujących w godzinach pozasłużbowych, referenta spraw karno-administracyjnych i wojskowego, przy czym stwierdził celowość ich pracy.

Dokonana lustracja miasta Radzymina pozwoliła panu premierowi stwierdzić porządek i wystarcza-

jący stan sanitarny i przekonać się, że w sklepach z artykułami pierwszej potrzeby uwidoczniłoby ceny jednostkowe.

W czasie inspekcji jednego ze sklepów z wędlinami i mięsem pan premier stwierdził, że sklep ten utrzymywany jest czysto i starannie i że ceny mięsa są przestrzegane.

W drodze powrotnej p. premier zwiędził cegielnię Więcka, interesując się ceną cegły i zarobkami robotników.

Rozruchy robotnicze we Francji

Próby siewietyzacji fabryk państwowych?

PARYŻ (PAT). — Opinia publiczna zaniepokojona jest wiadomością mi o nowym podnieceniu umysłów wśród mas robotniczych.

Jak informuje prasa, trwający od kilku tygodni strajk robotników w wielkich zakładach lotniczych Latécoeur, przejętych nota bene już przez państwo, doprowadził do poważnych komplikacji, a nawet — jak doniosły dzienniki prawnicowe — do usiłowania siewietyzacji fabryki, czyli przejęcia jej przez robotników.

Również niepokojące informacje doszły z Nantes, gdzie doszło do rozruchów, wywołanych przez strajkujących od dłuższego czasu robotników przemysłu budowlanego.

Incydenty te w większości wywołane są brakiem dyscypliny wśród mas robotniczych. Spotykają się one też z ujemną opinią odpowie-

dzielnych kół związków zawodowych, czy też nawet partii socjalistycznej, bezsilnych jednak przeciwko wobec nastrojów robotniczych.

Ten stan rzeczy potwierdza nie dwuznacznie surowa ocena zajęć w Nantes przez oficjalny organ partii socjalistycznej, „Le Populaire”, który pisze, co następuje:

„Od sześciu tygodni trwa w Nantes strajk robotników budowlanych. W dniu wczorajszym, mimo wyraźnego sprzeciwu kierowników miejscowych władz zawodowych, bezrobotni uformowali pochód, który udał się pod fabrykę, należąca do właściciela — prezesa miejscowego zw. przemysłowców budowlanych.

Po wyłamaniu bramy fabrycznej robotnicy wtargnęli na teren fabryki i pobili prezesa zw. przemysłowców. Przy tej okazji doszło

do szeregu zajęć godnych ubolewania.

Miejscowe władze miejskie, będące w rękach partii socjalistycznej — pisze „Populaire” — uczyniły wszystko, by zaprowadzić porządek. Wezwana policja po krótkiej walce rozproszyła manifestantów.

Musimy jednak oświadczyć wyraźnie — kończy dziennik — iż tego rodzaju metody nie mogą być tolerowane, gdyż szkodzą one najbardziej samej klasie robotniczej.

Klasa robotnicza — przestrzega „Populaire” — nie może zyskać na nowotworzeniu się tego rodzaju wydarzeń.

Należy zaznaczyć, iż w dniu wczorajszym do Nantes wysłano 22 plutony gwardii lotnej celem utrzymania porządku. Władze miejskie ze swej strony wydały zakaz wszelkich pochodów i zebrań.

VITTORIA. — Agencja Havasa donosi: Straty wojsk rządowych w ostatnich dniach wynoszą 10.000, w czym znaczny procent zabitych. W poniedziałek znaleziono w lesie w pobliżu Eibar przeszło 200 zabitych. Na cmentarzu w tej samej miejscowości odkryto 70 zabitych, których wojska rządowe nie zdążyły pochować.

Ogólne straty wojsk rządowych, poniesione w ostatniej bitwie na froncie baskijskim, przewyższają

straty z okresu ostatniej ofensywy PARYŻ. Havas donosi, że hiszpańskie źródła rządowe zaprzeczają doniesieniom powstańczym, jakoby min. spr. zagr. rządu w Walencji del Vayo miał przybyć do Hendaye, aby nakłonić dyplomatów zagranicznych do pośredniczenia w celu zakończenia wojny domowej.

Nowy pakt bezpieczeństwa

tematem narad w Brukseli

BRUKSELA. — Wczoraj z większą uwagą ministra brytyjskiego i ministrów belgijskich zwróciły z jednej strony sprawy, związane ze wzmożeniem pokoju europejskiego, a zwłaszcza z opracowaniem nowego paktu bezpieczeństwa w Europie zachodniej, zaś z drugiej strony — sprawy natury gospodarczej, związane z misją, której van Zeeland ma się niebawem podjąć.

O godz. 16.30 min. Eden odleciał samolotem do Londynu.

Wśród tych zagadnień naj-

Wśród tych zagadnień naj-

Ukamienowanie chłopca pod wpływem nienawiści klasowej

PARYŻ. Opinia publiczna w Lyonie została szczególnie poruszona niezwykle wypadkiem ukamienowania na śmierć 12-letniego chłopca, syna zamożnych rodziców przez grupę dzieci w wieku od 12 do 15 lat ze sfer robotniczych.

Grupka dzieci, podekscytowana widoczną atmosferą nienawiści klasowej, bez żadnej istotnej przyczyny zaatakowała młodego Paul Gignaux.

Po krótkiej nierównej walce, która odbyła się w pobliżu domu jego rodziców, obalono go na ziemię i kamieniami rozbito mu głowę. Chłopiec zmarł w drodze do kliniki.

Zajście to zostało poruszone na posiedzeniu rady miejskiej w Lyonie, w czasie którego prezes Herriot potępił w niezwykle ostrych słowach atmosferę, która mogła doprowadzić do tego rodzaju incydentu.

Zbrodnia na Marymoncie miała tło seksualne

Policja prowadzi w dalszym ciągu poszukiwania w sprawie tajemniczego morderstwa dokonanego w ubiegłym tygodniu na Słodowcu, gdzie dzieci znalazły w piasku zagrzebanego trupa. Dotychczas nie natrafiono na jakikolwiek trop, który by wysławił tajemni-

czą zbrodnię. Śledztwo prowadzi się we wszystkich kierunkach.

Pewne ślady wskazują, że zamordowanym był syn jakiegoś ziemianina z Wileńszczyzny. Zbrodnia zdaje się mieć podłoże seksualne. Dależe dochodzenie trwa.

Wojna w osadzie górniczej 200 policjantów patroluje ulice

LONDYN. — Osada górnicza Bricotes w hrabstwie Nottinghamshire (Anglia środkowa) znajduje się w stanie oblężenia.

200 policjantów nieustannie patroluje ulice z powodu groźnego wrzenia wśród górników, powstałego na tle walki

między poszczególnymi organizacjami zawodowymi.

Wśród górników trwają nieustanne bójki. Na ulicach osady większość przechodniów ma na twarzach plastry lub opatrunki. Dokonano 26 aresztowań.

Niebywała afera wielokrotnego oszusta

Spisał fałszywy testament oszukując prawdziwego notariusza

Stanisław Wiśniewski, kara ny 12 razy za najróżniejsze pomysły oszustwa ogółem na 26 lat więzienia, uzyskał od zarządu więzienia w Mokotowie, gdzie odbywał karę, urlop zdrowotny.

W RODZINNEJ WSI

Zajeżdżał do wsi rodzinnej, którą opuścił jeszcze w czasie wojny i tu natknął się na znajomego Wacława Kopczeńskiego. Kopczeński rad był z ujrzenia dawnego towarzysza zabaw, a nabrał już pełnego podziwu, gdy mu Wiśniewski opowiedział, dzieje swego życia. Oto Wiśniewski przedstawił się, że przez cały czas był w Niemczech i należał do przybocznej eskorty Hitlera, nim ten objął rządy w Niemczech. Wiśniewski położył za sługi dla kanclerza i w czasie jednej demonstracji uchronił go przed zamachem przeciwników. Otrzymał wówczas 5 rany postrzałowe.

NAGRODA ZA ZASŁUGI

Zasługa rychło została wynagrodzona, bo rząd niemiecki przyznał Wiśniewskiemu, kiedy ten objawił zamiar powrotu do Polski, odszkodowanie w sumie 250.000 zł. Suma ta została zdeponowana w P.K.O.

FAŁSZYWE OSKARZENIE

Wiśniewski jednak po powrocie do Polski został przez wrogów Hitlera przez zemstę fałszywie oskarżony i osadzony w więzieniu. Obecnie sąd całkowicie go zrehabilitował. Książeczka z sumą 250.000 zł. została w depozycie w więzieniu warszawskim i Wiśniewski obawia się pojechać do Warszawy, gdzie emigranci niemieccy mogą go rozpoznać i zamordować.

Prosi więc Kopczeńskiego o pomoc. Okazane 3 blizny i list P. K. O. o posiadaniu przez Wiśniewskiego książki całkowicie upewniły Kopczeńskiego, że Wiśniewski mówi prawdę. Postanowił

Siedmioraczki

WALENCJA. Donoszą tu z Murza, że w tamtejszej dzielnicy robotniczej pewna kobieta powiła siedmioraczki. Mimo starannej opieki lekarskiej, położnica zmarła. Istnieje obawa, że nie uda się utrzymać siedmioraczek przy życiu.



przyjąć znajomemu z pomocą.

Kopczeński przypomniał sobie, że ma w Warszawie znajomych państwa Gurzędę, którzy rokrocznie przyjeżdżają do niego na letnisko.

Nazajutrz więc wraz z Wiśniewskim udał się do Warszawy.

Gurzędowie, po wysłuchaniu niesamowitych przeżyć Wiśniewskiego okazali mu serce i pomoc.

REALIZOWANE PLANY

Wiśniewski oświadczył, że nie ma ani chwili do stracenia, bo musi zająć się podjęciem książki z depozytu więziennego. Przed tym jednak musi udać się do swego mecenasa, który już zajmował się całą sprawą.

Wiśniewski wraz z Kopczeńskim przystąpili do dzieła.

Udali się do kancelarii mecenasa, która znajdowała się w... suterenie na jednej z bocznych ulic Pragi.

Kancelaria nie bardzo przypadła do gustu Kopczeńskiemu, ale wszystkie wątpliwości minęły, kiedy chłopiec ujrzał surową, choć nieco przygarbioną postać „pana mecenasa”. Mecenas był bardzo zajęty.

ROZMOWA W GABINECIE MECENASA

Oto stał przed nim wyprężony jak struna posterunkowy policji z podpinką pod brodę.

Mecenas wręczał papier posterunkowemu, mówiąc:

— Niezwłocznie zamelduj się pan z tym papierem u komisarza!

Posterunkowy zasalutował i wyszedł. Drugi interesant „pana mecenasa” błagalnie prosił o napisanie podania, ale „pan mecenas” kategorycznie odmówił.

Chłopak nabrał wielkiego respektu, a już promieniał z radości, kiedy do Wiśniewskiego i niego osobiście „pan mecenas” odniósł się bardzo łagodnie.

Oświadczył, że w sprawie odbioru książki Wiśniewskiego należy tylko zyskać uprzednie zezwolenie prokuratora.

Kopczeński chciał już iść, kiedy „pan mecenas” grzeździe go zatrzymał i oświadczył: — Niech pan zaczeka. Zjemy razem śniadanko. Mamusia moja zaraz przyniesie wódki.

Kopczeńskiemu bardzo się spieszyło i nie chciał już czekać na wódkę, którą ma przynieść „mamusia pana mecenas”. Razem z Wiśniewskim poszli.

Wkrótce też wraz z panią Gurzędą poszli do kancelarii prokuratora. Kopczeński nie zauważył wprawdzie, na jakiej ulicy mieści się gmach prokuratury, ale zdziwił się

niezmiernie, kiedy Wiśniewski wszedł prosto do gabinetu prokuratora.

Obecna przy tym p. Gurzędę podzielała widocznie zdziwienie Kopczeńskiego, bo odezwała się doń:

— Niech pan zobaczy. Wchodzi do gabinetu nawet bez zameldowania.

Po chwili wyszedł Wiśniewski i oświadczył, że prokurator nie ma żadnych zastrzeżeń co do wydania depozytu i polecił sprawę omówić bezpośrednio z naczelnikiem więzienia.

Wiśniewski wszedł do sklepu i w obecności Kopczeńskiego połączył się z gabinetem naczelnika Mokotowa. Z ust Wiśniewskiego padło tylko jedno zdanie:

— Dobrze, jutro o 9 rano. Pani Gurzędę i Kopczeński mieli absolutną pewność, że nazajutrz ich towarzyszy będzie już miał olbrzymią sumę w rękę.

PRZECIWNICY KANCLERZA

Wiśniewski zaproponował, aby mu pożyczono drobną sumę pieniędzy, gdyż musi załatwić kilka formalności, a przede wszystkim pozwolenie na noszenie broń w starostwie radzymińskim. Boi się chodzić po Warszawie, gdzie czyhają nań przeciwnicy Hitlera.

Pani Gurzędę pospieszyła nie tylko z zaopiarowaniem pieniędzy, ale sama odwiozła Wiśniewskiego taksówką do Radzymina, gdzie, jak oświadczył w ciągu sekundy załatwił wszystko.

Pani Gurzędę przywiozła Wiśniewskiego do Warszawy i za zgodą męża przyjęła go na mieszkanie. Wiśniewski

GIEŁDA

Devizy: Holandia 269,75; Berlin 212,78; Bruksela 89,25; Gdańsk 100,20; Kopenhaga 116,79; Londyn 26,09; Nowy Jork 5,27¹/₂; Paryż 23,56; Praga 18,38; Zurych 120,95; Wiedeń 99,20.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. 53,25 — 53,88; 7 proc. poz. stabil. 368,00; 5 proc. poz. prem. inwest. 65,90; 3 proc. poz. prem. inwest. 86,75; 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 43,50; 5 proc. poz. konw. 59,50. Akcje: B. Polski 100,00; Lilpop 15,50; Ostrowiec 28,00; Starachowice 33,25.

oświadczył, że za wszystko wynagrodzi.

W ciągu kilku dni sprawy swojej Wiśniewski nie załatwił, jakkolwiek zdążył już pożyczyć od Gurzędów kilkadziesiąt złotych.

Po kilku dniach wieczorem Wiśniewski zaalarmował Gurzędów okrzykiem:

— Ratunku!

Pobiegli mu na pomoc. Wiśniewski zdawał się stracił przytomność. Dostał dziwnych drgawek i z gardła jego dobywał się jęk.

— Doktora! Doktora!

Pani Gurzędę pobiegł czym prędzej po lekarza dr. A. Ten zbadał chorego i polecił lekarstwa.

„SPROWADZIĆ NOTARIUSZA”

Choremu zrobiło się trochę lepiej. Oświadczył, że czuje, iż umiera. Pragnie tylko wynagrodzić swych darczyńców i ponieważ nie ma krewnych chce zapisać całą sumę, jaką ma na książeczce, państwu Gurzędom. Zażądał, aby ci sprowadzili notariusza, przed którym spisze testament.

Pani Gurzędę pojechał na Miodową i wrócił wkrótce z notariuszem B. Przystąpiono do spisania aktu ostatniej woli. Kiedy notariusz dowiedział się o wszystkim, nie przeczuwając niesłychanego triku pomyslowego oszusta, powiedział do małżonków Gurzędę:

— A to państwa spotkało szczęście.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE
Gurzędowie otoczyli Wiśniewskiego niezwykłą opieką. Jakież jednak było ich przerażenie, kiedy pewnej nocy Wiśniewski znikł jak kamfora, zabierając wszystko, co cennego znalazł w mieszkaniu. **REKORDOWE OSZUSTWO**

Dopiero po dochodzeniu policyjnym, państwo Gurzędę przekonali się, że książeczka z ćwierćmilionowym skarbem była rekordowym wymysłem oszusta, na który udało mu się wyciągnąć od państwa Gurzędę około 2.000 zł.

Zresztą oszust umiał tak manipulować, że co do swojej choroby wyprowadził w pole autentycznego lekarza, a co do testamentu samego notariusza.

Wiśniewskiego zaczęła poszukiwać policja. Jak się okazało, grasował on na prowincji, gdzie uchodził w dalszym ciągu za posiadacza wielkiej fortuny, ulokowanej w P.K.O. **NOWA OFIARA — MEŻATKA**

Tam udało mu się pod pozorem ożenku i przepisania 100.000 zł na imię przyszłej żony, wyprowadzić w pole pewną meżatkę, która pożyczła mu również około 2.000 zł na przeprowadzenie kroków rozwodowych i ślub. **NA ŁAWIE OSKARŻONYCH**

Oszusta wreszcie aresztowano. Stał on wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Mikosza.

Zeznania pokrzywdzonych świadków, opisujące nadzwyczajne sposoby oszusta, wywoływały na sali szalone wybuchy śmiechu.

Okazało się, że ów „pan mecenas” to właściciel jednego z tajnych biur podań. Wiśniewski poznał go w czasie po bytu w więzieniu, do którego „mecenas” dostał się za utrzymania właśnie tajnego biura.

Zamordowanie sędziego

NOWY JORK. — Szereg sensacyjnych zbrodni jakie po pełniono tu w ciągu ostatnich dni, powiększył się o krwawy napad na sędziego sądu miejskiego w Nowym Jorku O'Keil'a.

W chwili gdy sędzia stał oczekując na autobus na przystanku, podbiegł do niego jakiś nieznaną osobnik, przewrócił na ziemię i zadał mu dwa pełnięcia sztyltem w plecy.

Napastnik zabrał teczkę sędziego O'Keil'a i znikł w tłumie. Policja przypuszcza, iż zbrodni dokonali złościny chcący zemścić się na sędzi, a przy tej okazji zrabowano bardzo ważne dokumenty sądowe.

Kupon porady prawnej

Dlaczego zamordował kobietę? Tajemnica zbrodni w Gdyni niewyjaśniona

Tajemnicze morderstwo dokonane przy ulicy Lipowej w Gdyni na osobie żony właściciela fabryki kamieniarskiej ś. p. Ludwika Wazellowej nie przestaje być tematem rozmów niemal całej Gdyni.

Morderca Piątkowski, który, jak się okazuje, nie był

pracownikiem Waćelli, lecz sublokatorom jego już od z górą trzech lat, sam po dokonaniu morderstwa udał się do biura Wydziału Śledczego przy ulicy Starowiejskiej, gdzie złożył zameldowanie i kazał się aresztować.

Nadmienić wypada, że po-

jawienie się w biurach policji niezwykłego mordercy wywołało niebywałą sensację. Rzecz oczywista, że Piątkowski został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu.

Odmawia on wszelkich wyjaśnień, dlatego dotychczas nie wiadomo co właściwie było powodem tej niezwykłej zbrodni.

Ś. p. Ludwika Wazellowa po przewiezieniu do szpitala SS. Miłosierdzia w kilka minut później zmarła. Pogrzeb ofiary zbrodni sublokatora odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Jak się dowiadujemy, mąż zamordowanej w pierwszej chwili, dowiedziawszy się o tragedii, usiłował pozbawić się życia.

Morderca Piątkowski w dniu jutrzejszym przewieziony zostanie do więzienia w Wejherowie.

„Święte miasto” Basków — Guernica zburzone niemieckimi bombami

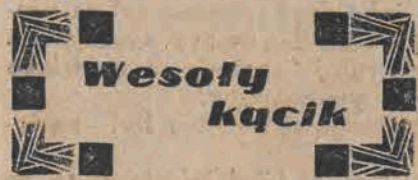
LONDYN. Cała prasa angielska pełna jest oburzenia z powodu bombardowania „świętego miasta” Basków — Guernica. Dzienniki podkreślają, że ludność tego miasta była najzupełniej bezbronna, albowiem Guernica pozbawio na jest wszelkiego charakteru

wojskowego, nie posiadając nawet ani jednego działka przeciwlotniczego. Uciekającą w popłochu ludność latające bardzo nisko samoloty ostrzeliwały z karabinów maszynowych. Dzienniki podają liczbę ofiar w Guernica na 800. Bombardowanie trwało 3¹/₂ godz.

„Daily Express”, „Daily Herald”, podobnie jak zresztą i inne źródła prasowe, np. Reuter, zgodnie stwierdzają w opisach korespondentów, że bomby, które nie eksplodowały, wyraźnie wskazywały na swe niemieckie pochodzenie. Ogółem zrzucono w ciągu 5 go

dzin 4 tysiące bomb.

Bombardowanie Guernica było również tematem rozmów w kuluarach parlamentu angielskiego i wielu posłów wskazywało na konieczność akcji międzynarodowej, aby położyć kres podobnym atakom na ludność cywilną.



Walka o pas

Pan Cytryn przeczytał sprawozdanie z ostatniego dnia tur niej w walk w Cyrku i odłożył gazetę.

— Różia! — zwrócił się do żony. — Czytałaś? Cyganiewicz otrzymał złoty pas.

Pani Różia, która właśnie przeglądała się w lustrze, przy pominięciu sobie nagle:

— A propos „pas”, daj mi 50 złotych?

— Na co? — przeraził się pan Cytryn.

— Potrzebuję nowy pas na biodra. Zepsuła mi się ostatnio linia.

Pan Cytryn wściekle cisnął gazetę.

— Wiesz, że z tobą nie mogę rozmawiać! Ty od razu masz jakieś głupie a propos. Jak z tobą mówić o koronacji, to ty chcesz pieniądze na koronki; a jak mówić o wojennej marynarce, to ty sobie przypominasz, że ci są potrzebne majtki!

Z tobą nie można mówić o obojętnych rzeczach!

— Pas to nie jest dla mnie obojętna rzecz. Mnie utyli biodra.

— To się ściśnij ręcznikiem, psiakrew! Nie mam pieniędzy! Co ci się akurat teraz przypomniał pas?

— Bo mówiłeś, że Zbyszko Cyganiewicz dostał pas.

— Ha, ha! — zaśmiał się szatański pan Cytryn. — Cyganiewicz dostał, to ty chcesz też? Ty wiesz za co dostał Cyganiewicz. On nie przyszedł do żony i nie powiedział: „daj mi 50 złotych na pas”!

Nie! On sobie ciężko wywalczył. On się musiał bić o niego ładnych parę miesięcy. Dzień w dzień on bił i wykręcał kości swoim przeciwnikom! A ty bez żadnej fatygi przechodzisz do meża i mówisz: „Ja też chcę pas”!

Żona ze zdziwieniem spoglądała na rozindyczonego pana Cytryna.

— Co ty wygadujesz? Ja mam walczyć o pas?

— Tak! Morduj się, pracuj! Ja ci nie dam! Nie mam pieniędzy.

Pani Cytrynowa zbłądła z oburzenia, zgrzytnęła zębami i nagle... chwyciła porcelanowy wazon i z rozmachem cisnęła w męża.

— Różia! Zwariowałaś?! — przeraził się pan domu. — Co ty wyprawiasz?

— Walczę o pas!

Za wazonem poleciała ciężka popielniczka.

— Różia! Uspokój się! — wrzeszczał pan Cytryn, chowając się pod stół.

— Nie! Nie uspokoję się! — szalała małżonka. — Ty chcesz

Tajemnice królewskiej korony

która ozdobi skroń króla Jerzego VI

Podczas koronacji króla angielskiego używane są dwie korony. Jedną z nich, znaną pod nazwą „korony św. Edwarda”, arcybiskup umieszcza na głowie królewskiej po pomazaniu. Zastępuje ją później koroną, która została wykonana znacznie później. Król zachowuje ją do końca uroczystości. „Korona św. Edwarda” jest „oficjalną” koroną Anglii. Jak przypuszczają, jest ona dokładną kopią korony Edwarda Wyznawcy (11 wiek), zniszczonej wraz z innymi insygniami władzy królewskiej za czasów Cromwella w r. 1649.

Wykonano ją z okazji koronacji Karola II po restauracji. Jest ona dziełem jubлера królewskiego Roberta Vynera.

W archiwach państwowych przechowywał się rachunek złotnika, który wykonał ją w r. 1660. Kosztowała 1100 funtów. Obecnie wartość jej oceniana jest na 110 tysięcy funtów.

Ogółem zdobi ją 277 pereł, 2785 diamentów, 5 rubinów, 17 szafirów i 11 szmaragdów.

Rząd perel

Dolna część korony, stanowiąca obręcz, nad którą wznoszą się skrzyżowane łuki, jest u dołu i u góry ozdobiona rzędem umieszczonych jedna koło drugiej perel. Pomiedzy tymi dwoma sznurami perel, osadzonymi w złocie, widoczne są rozety z diamentów, okalających wielkie rubiny i szmaragdy.

Z tej złotej obręczy wznoszą się ku górze na przemian 4

K.K.O. p.o.w. Warsz.

Zgoda Nr. 7 Gmach własny

Oszczędności **KAPITAŁÓW** pewna lokata popularnej gwarancji. Obrót roczny: 165 milionów zł. — Wkłady: 27.200.000 zł.

Godziny czynności: od 8 1/2 r. do 19 1/2 pp. Książeczki: na okaziciela, imienne, za hasłem. **Tajemnice w klubie w. Skarbonki gratis.**

żeby żona się biła, jak potrzebuje pasek, to będę się biła! Masz, masz!

— Poddaję się! Przestań! — ryknął pan Cytryn. — Dostaniesz pas!

Pani Różia zmęczona opadła na krzesło. A pan Cytryn sapiąc ze zdenerwowania wylazł spod stołu i oświadczył gniewnie:

— Ty nie myśl, że jesteś zwycięzca. Ja ci przyznałem pas tylko dlatego, że mi żal było porcelany.

Napoleon Sadek.



W związku z koronacją króla Anglii Jerzego VI, naznaczonej na dzień 12 maja br., reproduujemy jeden z najważniejszych angielskich klejnotów koronnych, a mianowicie historyczną koronę królów Wielkiej Brytanii, wysadzaną niezwykle bogatymi diamentami. Korona ta została ufundowana przez królową Wiktorię w 1838 r.

stylizowane krzyże i 4 lilie, nie odchylające się od jej płaszczyzny. Dopiero od tych krzyżów podążają ku górze 4 krzyżujące się łuki, wysadzone po brzegach perłami, a pośrodku upiękzone rozetami z drogiej kamieni.

Łuki te w miejscu skrzyżowania są zakończone złotą kulą, przypominającą w miniaturze jabłko królewskie. Ponad nią znajduje się krzyż, zakończony na wierzchołku wielką perłą. Z obu ramion krzyża

zwisają dwie inne perły, miernie do nich umocowane.

Wnętrze korony wyłożone jest czerwonym aksamitem, tworzącym wysoki beret, zakończony u dołu gronostajem, w który zagłębia się dolna część obręczy.

Druga korona

Korona, której używa król jednak głównie podczas uroczystości w Opactwie Westminsterskim, jest nowszego pochodzenia. Nosi ona nazwę „Imperialnej korony państwa”.

Wykonano ją w r. 1838 na uroczystości koronacyjne królowej Wiktorii. Zawiera ona również wielką ilość drogiej kamieni, a przede wszystkim słynny wielki rubin, który należał do czarnej księżki, a następnie był w posiadaniu Henryka V podczas bitwy pod Azincourt w r. 1415.

Zdobi ją również wielki szafir z pierścienia Edwarda Wyznawcy, 4 wielkie perły, które podobno stanowiły część kolczyków królowej Elżbiety, oraz słynny diament „Gwiazda Afryki”.

Milion funtów!

Wartość tej korony oceniana jest na milion funtów.

Kiedy król Jerzy V zamierzał udać się do Indyj, okazało się, że prawo nie pozwala na wywiezienie z Anglii ani korony św. Edwarda, ani korony państwowej. Została wówczas wykonana nowa korona cesarska Indyj. Zdobi ją 6170 diamentów, 4 szafiry, 4 rubiny i 6 szmaragdów. Kosztowała 70 tys. funtów szterli.

Korona ta należy do kolekcji klejnotów korony angielskiej, ale nie jest używana podczas uroczystości koronacyjnych w Opactwie Westminsterskim.

Korona królowej matki Marii ozdobiona jest wielkim diamentem Koh-i-Noor i stanowi prywatną własność królowej.

Żona Jagody nie żyje?

MOSKWA. W kołach oficjalnych zaprzeczają kategorycznie wiadomościom o samobójstwie żony Jagody i żony Postyszewa oraz o rozstrzelaniu żony Piatakowa.

Strajk piekarzy

PROVINS. Strajk piekarzy w departamencie Seine et Marne trwa w dalszym ciągu. Intendentura wojskowa dostarcza chleb, zastępując na razie całkowicie pracę piekarni.

Krwawe starcie ze strajkującymi

PERSAN. Wczoraj doszło tu do krwawego starcia pomiędzy strajkującymi, a chcącymi pracować robotnikami rolnymi. Pięciu robotników odniosło rany. Właściciel majątku zapewnia, że zajścia spowodowali strajkujący robotnicy.

RADIO

CZWARTEK, dnia 29 kwietnia 1937 roku.
 6.30 „Kady ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pare informacji”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przebieg. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Nie dość wyrwane próby rolników” — pogadanka. 13.00—15.00 Przebieg. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Orkiestra. 16.00 „Skizyng ogólna”. 16.15 „Życie kulturalne stolicy”. 16.20 „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych. 16.35 „Miłość Schumann’a” — reportaż muzyczny. 17.15 „Przełamywamy garderobę wiosenną” — pogadanka. 17.30 Audycja poświęcona Japonii. 17.50 „Polska Jagellonek w oświetleniu prof. Kolenkowskiego” — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Melodie filmowe (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny. 19.45 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.25 „Bilans miesiąca propagandy Ośrodków Wychowania Fizycznego”. — audycja zbiorowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 XXIV Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich” — Witold Frimann”. 22.00 — 23.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Motei Orkiestry P. R.
WARSAWA II (MOKOTÓW)
 13.10 — 14.30 Koncert symfoniczny. 14.35 — 15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).



„Najdroższe zdrowie tańsze jest niż choroba.”
 głosił Ksiądz Kneipp. — Dlatego też troszczył się o to, aby ludzie zachowywali zdrowie. — Zatem: higieniczne mieszkanie i ubranie tuż dzieje zdrowie pozytywnie przekładał na wszystko. — Zaczął od śniadania — i dał nam zdrową **Kawę Słodową Kneippa!**

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiiony pan Grypka wspomina wesole czasy dzieciństwa...



IAN DULINSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Pewnego dnia szef japońskiego sztabu generalnego, generał Araki, otrzymał list od Anny Morette, w którym komunikowała mu, że zabity przez nią pułkownik Tosziwara był szpiegiem amerykańskim. Czyn ów, jej zdaniem, nie zasługuje więc na naganię, a jeszcze na uznanie. Z tego względu prosi, aby ją wynagrodzono. Nie żąda jednak nagrody pieniężnej, a po prostu domaga się, aby przestano ścigać ją jak i jej towarzyszy.

204.

Dziwaczne ogłoszenie

Gdy sekretarz przeczytał do końca tajemniczy list, w gabinecie szefa sztabu generalnego, generała Araki, zaległo głucho milczenie. Stary generał siedział w fotelu jak skamieniały.

— Proszę mi pokazać kopie dokumentów — nerwowym głosem rzekł w końcu generał do sekretarza.

Sekretarz podał mu kilka kartek papieru. Araki uważnie je przeglądał i jego żółta twarz jeszcze bardziej pożałowała.

— Autorka tego listu musi być królową wszystkich cyników świata — zauważył stary generał. — Jeśli pułkownik Tosziwara rzeczywiście był szpiegiem, to z pewnością zrobił fotograficzną kopię naszego aparatu wydzielającego promienie śmierci. Miał bowiem dostęp do tych pokoi, w których znajdują się pancerne kasy z najważniejszymi dokumentami.

— Panie generale — odezwał się sekretarz — w tej chwili zrodziło mi się pewne przypuszczenie...

— Co za przypuszczenie? — przerwał mu zniecierpliwiony Araki.

— Jestem przekonany, że ta miss Edith Showler była współpracownicą Tosziwary i z jakichś jej tylko znanych powodów go zabiła...

Generał Araki potrząsnął głową:

— Nie, jestem innego zdania. Miss Edith Showler jest Angielką, a z nadesłanych dokumen-

tów jasno wynika, że Tosziwara pracował dla amerykańskiego wywiadu. Jakże by zresztą nie były nasze przypuszczenia, jedno jest pewne, że Ameryka nie tylko wie o istnieniu tego wspaniałego aparatu, ale zna również i jego tajemnicę.

— Cała sprawa musi pozostać w tajemnicy — dodał po chwili generał — tylko ciasne koło oficerów sztabu generalnego powinno dowiedzieć się o tym strasznym odkryciu. Szpieg już nie żyje, śledztwo w tej całej sprawie powinno więc pójść zupełnie inną drogą. Teraz mamy okazję do ujęcia miss Edith Showler.

— Po prostu należy ją tu zwabić... — uśmiechnął się sekretarz.

— Słusznie. Sądzę że po tym liście, da się to przeprowadzić. Jest tylko pytanie, czy Angielka da się zwabić. Należałoby więc tak misternie zarzucić sieci, aby niczego nie spostrzegła i niczego się nie domyśliła...

— Panie generale, daj mi pan kilka dni do namysłu, a opracuję odpowiedni plan... Za wszelką cenę musimy zdobyć w nasze ręce tę wyrafioną kobietę...

— Jeśli ona i jej współpracownicy nie znajdują się już poza granicami Japonii — wtrącił generał.

— Wszystkie porty są bacznie strzeżone.

— Przecież pan bardzo dobrze wie, że szpiegdy potrafią przedostać się nawet przez dziurkę od klucza...

— A mimo wszystko ujmiemy ich! Jestem przekonany, że zdołam opracować plan, który pozwoli nam ująć szpiegów.

Po dwóch dniach sekretarz rzeczywiście przedłożył generałowi Araki plan, który znalazł uznanie szefa sztabu generalnego. Generał natychmiast porozumiał się z komendantem tokijskiej policji, który ze swej strony zaraz wydał cały szereg ściśle tajnych rozporządzeń.

Mieszkańcy Tokio byli niezmiernie zdumieni, gdy pewnego dnia z murów znikły plakaty, które

głosiły o nagrodzie, jaką rząd przeznaczał za ujęcie zabójcy pułkownika Tosziwary. Gazety zaś przestały pisać o tej całej sprawie, a nazwisko zabitego nie było już wspomniane.

Tekst tego dziwnego ogłoszenia był następujący:

„Uroczą Kobioto! Bardzo Ci dziękuję za to, że zniszczyłaś wroga naszej wielkiej ojczyzny. Zgadzam się na Twoje warunki, możesz o tym sama się przekonać. Zatelefonuj do mnie. Mój numer telefonu znajdziesz w książce telefonicznej. Korzystając z tej okazji, wyznam Ci, że Twój list wywarł na mnie wielkie wrażenie i jestem zachwycony Twymi zdolnościami... A więc proszę Cię bardzo, zatelefonuj do mnie... Moje zamiary są bardzo przyjazne... A”.

Tylko kilku wtajemniczonych członków sztabu generalnego wiedziało co oznaczało to ogłoszenie. Pozostali oficerowie snuli różnego rodzaju przypuszczenia. Część z nich sądziła nawet, że ogłoszenie to umieścił jakiś szpieg.

Generał Araki z niecierpliwością czekał na telefon. Na jego biurku stało kilka aparatów telefonicznych. Na biurku przy telefonie mieścił się guzik specjalnej instalacji elektrycznej. Jeśli guzik ten się naciskało, to tego, który tu telefonował, przenikał prąd elektryczny. Nie był on o zbyt wielkim napięciu i nie zabijał człowieka, ale tylko umieruchamiał go na pewien czas.

Zaraz po założeniu tej instalacji przeprowadzono kilka prób, które dały zadawalający wynik. Jeden wywiadowca zatelefonował z krańców miasta do generała Araki. Generał nacisnął guzik na biurku. Wywiadowca, który trzymał w ręku słuchawkę, poczuł jak przez jego całe ciało przebiega prąd elektryczny. Zaraz potem upadł na podłogę i w ciągu pół godziny leżał jak sparaliżowany.

— Nasza „dobra znajoma“ nie będzie liczyła na taką niespodziankę... — uśmiechał się z zadowoleniem sekretarz, który zaproponował założenie tej instalacji.

— Ale pytanie, czy w ogóle zatelefonuje?

— Jestem przekonany, że to uczyni... Porozumienie się telefoniczne niczym jej nie grozi... Przecież nie ma pojęcia o niespodziance, jaką jej przygotowaliśmy.

— A może spodziewa się jakiegoś fortelu?

— Jest ona wprawdzie bardzo przebiegła, ale nie jest jasnowidząca... — uśmiechał się w dalszym ciągu sekretarz.

Minał dzień, drugi a miss Showler nie odzywała się. Generał Araki był już rozczarowany. Przypuszczał, że ona nie zatelefonuje. Stało się jednak inaczej. Po kilku dniach rozległ się dzwonek telefonu. Sekretarz ujął za słuchawkę i usłyszał głos kobiety:

— Poproszę do telefonu pana generała Araki. Dalszy ciąg jutro.

Nowela

WYJAZD

— Mamo, mam ci wiele do opowiedzenia. Pragnę abyś o wszystkim wiedziała, wiedy mnie zrozumiesz.

Przypominasz sobie, że przed rokiem poznaliśmy pana Koszyckiego. Gdy zapowiedział nam swoją wizytę, ojciec był tym bardzo podniecony. Przypuszczał bowiem, że sfinansuje jego projekt, a wówczas wybrniemy wreszcie z kłopotów pieniężnych i staniemy się milionerami.

A więc pan Koszycki przyszedł wówczas do nas i często z nim wychodziliśmy. W końcu pertraktacje rozbiły się i ojciec przestał się z nim spotykać. Ale to nie przeszkodziło panu Koszyckiemu zakomunikować mi drogą listowną, że bardzo mu się podobam i że jest na moje rozkazy.

— Jego mienie — oświadczał wówczas ojciec — jest oceniane na miliony złotych. Dla zrehabilitowania mojego pomysłu nie jest mi nawet potrzebna setna część jego majątku. Gdyby tylko chciał podpisać czek, byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Tak powiedział ojciec, a pan Koszycki pisał mi, że jest na moje rozkazy...

Nie odpowiedziałam na ten list i nic nie robiłam w tym kierunku, aby się z nim spotkać. Przypadek jednak chciał, że spotkaliśmy się. Odwiedziłam ciotkę, a gdy opuściłam jej mieszkanie spadł rzeźbi-

deszcz. Stałam w bramie i zastanawiałam się co mam zrobić. Nagle obok mnie zatrzymało się jego auto i Koszycki zaoferował się odwieźć mnie do domu.

Zachowywał się bardzo grzecznie, nie zapytał mnie na wet, czy zechcę się z nim spotkać. Tylko jak gdyby mimochodem zapytał czy często jestem w tych okolicach.

— Tak, — odpowiedziałam — co ty dzień składam wizytę ciotce.

Gdy następnego tygodnia opuszczałam mieszkanie ciotki, przed bramą natknęłam się na jego auto. Gdy siedziałam w samochodzie, zapytał mnie czy chcę bezpośrednio udać się do domu, czy też odbyć małą przejażdżkę. Zgodziłam się na to ostatnie.

— Pod koniec tygodnia wyjeżdżam — oświadczył nagle.

— Jadę do Francji. Muszę kilka miesięcy wypocząć, muszę zapomnieć się.

— Zapomnieć się?

— Tak, — odparł — ponieważ jestem tak samotny, nie mam przyjaciół, nie ma człowieka, który mnie kocha. Otacza ją mnie wyłącznie płatni lokaje — a po chwilowym milczeniu dodał. — Czy nie chciałaby pani poznać świata?...

— Podróże, Paryż — był to szczyt moich marzeń.

— Ach nie, — odparłam — na to nie mogę się zgodzić.

— Dlaczego? Czy pozwoli pani, abym sprawił jej przy-

jemność? Każę zarezerwować dla pani przedział w wagonie sypialnym. A może pani się zdecyduje i rzeczywiście...

— Miał pan już okazję do sprawienia mi radości: mam na myśli projekt mego ojca — rzekłam nagle.

Spojrzał na mnie jak gdyby palnęła jakieś głupstwo i machnąwszy ręką rzekł:

— Ach, interesy? — po chwili zaś dodał. — Jeśli pani pragnie, sfinansuję projekt pani ojca?

— Nie, — odparłam — nie mam prawa żądać od pana jakiegokolwiek przysług.

— Jest to przynajmniej jasno postawiona sprawa — wycedził przez zęby i przez cały czas jazdy nie wyrzekł już ani jednego słowa.

Następnego dnia przybył list, w którym wyrażał gotowość finansowania projektu ojca. Wiedziałam, że bogaty ten człowiek nie daje pieniędzy z zainteresowania dla tego projektu, a po prostu chce sprawić mi radość. Czy wolno mi było przyjmować od obcego mężczyzny taki podarunek? Czy nie będę potrzebowała za to mu się odwdzięczyć?

Udałam się więc do jego biura i oświadczyłam:

— Chciałabym aby między nami nie było żadnych niedomówień...

— Nie ma ich też wcale, — przerwał mi — od wczoraj wiem jaki jest pan stosunek do mnie.

— Jak więc pan się zapatruje na sprawę swego podarunku? — zapytałam.

— Nie jest to wcale podarunek, a tylko handlowa speku-

lacja, jedna z wielu w jakie lokuję pieniądze.

Zrozumiałam, że na dodatek chce mi jeszcze podarować wiarę, że postąpił tak tylko w nadziei czerpania zysków. Wyczułam wówczas, że jest to bardzo porządny człowiek.

Na odchodnym oświadczył mi, że jutro o ósmej wyjeżdża i jeśli mam chęć to mogę razem z nim udać się w podróż. Pokusa była zbyt wielka, ale opanowałam ją i nie pojechałam.

Po kilku miesiącach pan Koszycki wrócił. W międzyczasie okazało się, że projekt ojca nie posiadał żadnej realnej wartości. Stracił pieniądze i jeszcze zaciągnął długi. Gdy Koszycki zapłacił długi, chociaż warunki umowy nie zmuszały go do tego, zatelefonował do niego i zapytałam czy to również nie jest podarunek.

— Ach, nie mówmy o tym — odparł — chciałbym pani przy okazji zakomunikować, że wyjeżdżam na stałe. Czy muszę panią już teraz pożegnać, czy też jeszcze ujrę ją przed wyjazdem?

A więc bogaty człowiek podał czek i rezygnował z podziękowania. Duma nie pozwała mi pogodzić się z tym, że ktoś mi daje jałmużnę odparłam więc, że przyjdę do niego aby mu podziękować.

No i dziś poszłam do niego do mieszkania. Byłam przygotowana na to, że znajdę tam przyémione światło, alkohol, słodycze. Ale tego wszystkiego nie było, natomiast znajdowało się u niego kilku znajomych.

— Co to ma znaczyć? — za-



pytałam go, gdy w końcu mogliśmy pomówić na osobności — Przecież pan wiedział, iż byłam przygotowana na to, aby spotkać się z panem sam na sam.

— Nie chcę przyjmować wdzięczności, której nie podziękowała miłość — odparł, patrząc mi prosto w oczy, a ponieważ dziś wyjeżdżam na zawsze...

— Ach, długotrwała podróż wypoczynkowa? — zapytałam.

— Nie. Za kilka dni dowie się pani z gazet, że przez zbyt ryzykowne spekulacje straciłem cały majątek. Z bogactwa nie pozostało mi nic poza samotnością. Muszę zacząć od początku. Trzeci klasą, jak przed piętnastu laty, udaję się do Paryża i tam spróbuję od nowa budować sobie egzystencję.

Ze zdumieniem spojrzałam na tego człowieka, który resztą kami swego mienia spłacił długi ojca. I nagle zrozumiałam, że nie duma, ani wdzięczność każe mi odwiedzić go, a tylko miłość, wielka miłość...

A teraz mam, gdy już o wszystkim wiesz, pomóż mi spakować walizki, bo dziś wieczorem wyjeżdżam z nim do Paryża.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Twarz Iwanowa rozjaśniła się. Serce jego za-
biło raźniej. Poczul się, jak człowiek, który otrzy-
mał dobrą, radosną wiadomość.

— Więc cała banda jest z powrotem w Warsza-
wie?! — po raz drugi gwałtownie zapytał Iwa-
now.

— Tak, tak! — Sas otarł pot z czoła.

— No, mów pan, mów pan! — niecierpliwie
szedł się szef ochrany.

W studencie widział teraz swój cały ratunek.
Dzięki Charewiczowi on, szef ochrany, odzyska
z powrotem wpływy u tego głupca, chorobliwego
głupca, Skallona.

O, niech tylko mu się nie uda schwytać kilka
grubzych ryb, jak Tadeusz Orliński, Montwill-
Mirecki i podobni. Będzie się wtedy śmiał z gene-
ral-gubernatora.

Charewicz milczał. Chciał mówić, ale czuł, jak
słowa, które cisną mu się na usta, zatrzymują się
w gardle.

Lekki dreszcz przebiegł mu przez ciało.

Iwanow ostro przesywał go wzrokiem.

— Co się panu stało? — zapytał, podnosząc
w górę brwi.

— Mnie? Ach... w ostatnich czasach... osłabie-
nie nerwowe... — ciężko oddychał. — A więc, zna-
lazłem ich... Orlińskiego i Mireckiego.

— Mireckiego, także?! — oczy Iwanowa za-
śmiały się. — Więc ten niebezpieczny bumtowski
też jest w Warszawie?!

— Wiem nawet, gdzie mieszka.

— Wspaniale, świetnie! — wykrzykiwał Iwa-
now z zachwytem.

„Ja mu pokażę, co to znaczy dymisja!“ — po-
myślał Iwanow o Skallonie. — „Zdaje się, że on
sam wyleci z Belwederu! Nikt nie może bezkarnie
bawić się z Iwanowem!“

— Ale, panie pułkowniku... — głos Charewi-
cza zadrżał i zamilkł.

— Co takiego? Dlaczego jest pan dziś taki zde-
nerwowany? Czy pan się boi, że...

— Ach, te cienie, te cienie... Straszne, okrop-
ne... Panie pułkowniku! — twarz Charewicza wy-
krzywiła się takim grymasem przerażenia, jak
gdyby ujrzał przed sobą straszliwe zmy.

— Co za cienie? Co pan tu opowiada za bzdu-
ry? — twarz Iwanowa przy tych słowach spoważ-
niała.

— Możliwe, że tylko mi się tak wydaje, ale
kiedy idę przez ulicę, kiedy wchodzę na schody,
a nawet, kiedy jestem sam w pokoju, wydaje mi
się, że poruszają się za mną cienie. Czuję, że cho-
dzą za mną... Kto to, tego nie wiem. Czy to są oni,
moi towarzysze, czy... pańscy ludzie? Panie puł-
kowniku, nie wiem...

— Ale dlaczego pan się tak naraz zdenerwo-
wał i przestraszył? — uśmiechnął się ironicznie
Iwanow, — żyjemy w takich czasach, kiedy,
oprócz własnego cienia jesteśmy otoczeni kilka-
ma innymi cieniami. W naszej mowie nazywa się
to „koniecznością państwową“, rozumie pan? Ale
do rzeczy, skąd pan wie, że Orliński, Mirecki
i Izdebska znów są w Warszawie?

— Sam ich widziałem.

— I rozmawiał pan z nimi?

— Rozmawiałem tylko z Izdebską.

— Gdzie oni są teraz?

— Wieczorem mają posiedzenie w pewnym lo-
kału, — powiedział Charewicz. Głos jego przy
tych słowach znów silnie zadrżał i załamał się.

— No, niech pan mówi wyraźniej. Niech już
pan przestanie z tymi cieniami i niech się pan
otrząśnie z tych młodzieńczych nastrojów. Gdzie
znajduje się ten lokal?

— Na ulicy Chmielnej pod Nr. 110.

— Co to za lokal?

— Mieszka tam akuszerka.

— Jak się nazywa? — Iwanow wyjął notes
i ołówek, aby zapisać nazwisko.

— Rowińska... Maria Rowińska.

— Więc to w jej mieszkaniu dziś wieczorem
ma się odbyć zebranie?

— Tak.

— Niech pan nie mówi półsłówkami, ale niech
pan dokładnie opowie, co to za posiedzenie ma się
tam odbyć, kto ma w nim wziąć udział i skąd pan
wie o tym? Lubię tylko dokładne wiadomości...
Przed wszystkim chodzi mi teraz o Rogów, roz-
umie pan?

— Mirecki brał udział w ekspropriaacji.

— Też wymyślili, do diabła ciężkiego, takie
słowo — ekspro... pro... ifu! można zęby na tym
połamać... Niech pan lepiej mówi: „napad bandy-
cki“.

— No, tak, w tym napadzie bandyckim... —
Charewicz mechanicznie powtórzył ostatnie sło-
wa Iwanowa, jak posłuszny uczeń.

— On dowodził całą bandą?

— On.

— A Orliński?

— Też brał udział.

— A ta Izdebska?

— Ona też pomagała... Ach!... — Charewicz
nagle podniósł się instynktownie z krzesła, na
którym siedział.

— Co się stało?

— Zdawało mi się... — Charewicz przerażo-
nym wzrokiem spojrział w kierunku drzwi.

— Cień? Ha? — zaśmiał się Iwanow. — To
nie ma najmniejszego sensu. Musi pan pójść do
lekarza... Człowiek, który boi się cieniów, nie
może służyć ojczyźnie i carowi.

— Zdawało mi się, że ktoś podsłuchuje pod
drzwiami. Miałem wrażenie, że ktoś szepcze.

— Niech pan będzie spokojny. Pod tymi
drzwiami nikt nie ośmieli się podsłuchiwać! Je-
steśmy przecież w podziemiach prawosławnej
cerkwi. Ludzie słuchają tu głosu Boga i szukają
spraw boskich, a nie ludzkich. Musi pan skończyć
ze swymi cieniami. Łatwo może pan z tego powo-
du zginąć. Bojowcy — to ludzie, którzy mają
bardzo dobre oczy... A zatem, co dalej? Dziś, o go-
dzinie dziewiątej wieczorem... Chmielna 110... Ma-
ria Rowińska... posiedzenie... jakiej instancji?

— Głównych uczestników Rogowa i jeszcze
kilku członków partii. Nie znam nazwisk tych
ostatnich.

— Czy pan też będzie na tym posiedzeniu?

— Nie!

Iwanow uważnie spojrział na Charewicza.

— Skąd dowiedział się pan o tym? — prze-
szedł go ostrym wzrokiem.

— Miałem spotkać się z Izdebską. Dziewczyna
ma zawsze długi język... Od słowa do słowa, do-
wiedziałem się od niej, że całe towarzystwo ma
spotkać się dziś o godzinie dziewiątej wieczorem
u akuszerki Rowińskiej w jej mieszkaniu.

Iwanow pokijał głową ze zrozumieniem.

— Aha...

Znów otworzył notes i zapisał w nim kilka
uwag.

Potem Iwanow wstał.

— Jeżeli jutro będę miał w ręku wszystkie te
grube ryby, to przede wszystkim chcę się zabez-
pieczyć co do osoby tego bandyty Mireckiego.
Wtedy dostanie pan specjalne wynagrodzenie.
Tysiąc rubli chyba wystarczy?

Charewicz nic nie odpowiedział. Dziwnie mil-
czał.

Od czasu do czasu drgało mu ramię.

— No, jest pan zadowolony? Za tysiąc rubli
dopiero można sobie użyć. — Iwanow poklepał
go ręką po plecach. — No, do widzenia, mój ko-
chany.

Iwanow przekreślił klucz i otworzył grube
drzwi celi.

Charewicz zrobił krok naprzód, jak gdyby
chciał pierwszy wyjść, ale Iwanow ostro, choć
równocześnie dobroduszenie, powiedział do niego:

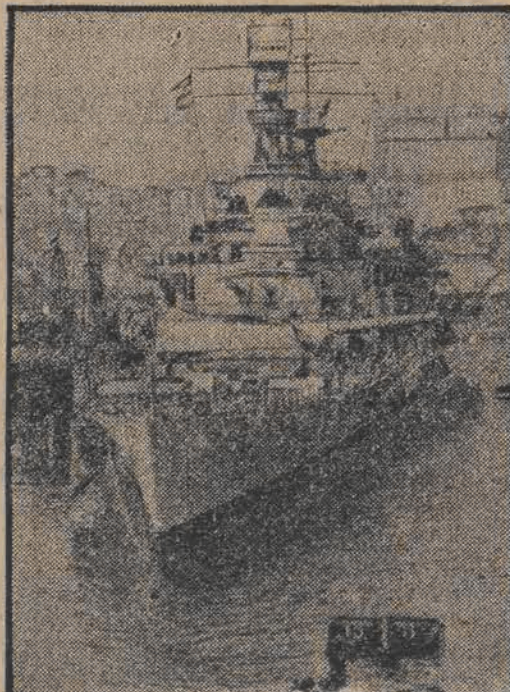
— Pan tu zostanie... Ja pana zamknę.

— Dlaczego?! — wykrzyknął prowokator,
szeroko otwierając przerażone oczy, z których
równocześnie wylazło niewymowne cierpienie.

— Co się stało?!

Rękami chwycił się drzwi, a przerażenie w je-
go oczach stało się jeszcze silniejsze i wyrazistsze.

Dalszy ciąg jutro.



Największy korałownik angielski „Hood“, który
ekstortował statki, zdążające do Bilbao z żywno-
ścią dla mieszkańców

pasta „miki“ odnawia bućki

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Otoczeni ze
wszystkich stron“



CZY LUDZIE SĄ
GOTOWI?

TAK JEST, PANIE
INSPEKTORZE!

WIEC DAĆ SYGNAŁ
NA ROZPOCZĘCIE OGNIA!

JUŻ SIĘ
ROBI!

ROZPO-
CZYNA
SIĘ
OŚLEZE-
NIE
FERMY
SREBRNE-
GO USA!

KARABINY
ZACZYNA-
JĄ TERNO-
TAC.

SKONCENTRUJECIE OGIEN NA LEWYM SKRZYDLE - MAM
PLAN, KTÓRY MOŻE SIĘ UDAC!

JUTRO: „GRANATY PEKAJA“

Obrady XV-ego Zjazdu Miast zakończyły się wczoraj w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego

Przedpołudnie dnia wczorajszego przeznaczył XV Zjazd Związku Miast Polskich pracom Komisji, które przygotowały wnioski, celem przedstawienia ich na posiedzeniu plenarnym. Wnioski te dotyczyły spraw administracyjnych, stajutowych i finansowych poza ogólnymi sprawami samorządu miejskiego.

O ile wszystkie komisje odbywały prace swoje w nastroju poważnym i rzeczowym, o tyle posiedzenie Komisji administracyjnej odbyło się pod znakiem gorszących akcesów, zaimprovizowanych przez znanego operetkowego działacza narodowego z terenu łódzkiej rady miejskiej.

Znany „gladiator” łódzki przedstawił się Zjazdowi Miast natychmiast po otwarciu obrad, gdy przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrań. Nie godząc się mianowicie na osobę p. prez. Starzyńskiego wskazywał na trybunę, albo z miejsca przemawiał, bawiąc swoją osobą całe audytorium. Przegłosowany przez całe plenum zaczął się uspokajać, gdy nagle wyskoczył na Komisji administracyjnej z gwałtownym i nie przyzwoitym atakiem zarówno na osobę prez. Starzyńskiego, jak i na jego gospodarke w warszawskim Zarządzie Miejskim, opierając się na podstawie kłamliwych danych i złośliwie zmyślonych cyfr.

Niesłychany ten występ p. Kowalskiego spotkał się z na-

tychmiastową odprawą na Komisji, a niezależnie od tego odbił się echem na posiedzeniu plenarnym.

Wczorajsze posiedzenie plenarne rozpoczęło się przy zapelnionej sali Rady Miejskiej o godzinie 17.30. Honorowe miejsce zajął wicepremier i minister Skarbu p. Kwiatkowski, który przystąpił do obrad z uwagą wysuwającym wnioskom.

Po oddaniu hołdu pamięci zmarłego działacza samorzą-

dowego s. p. Teodora Teplica, przewodniczący zjazdu udzielił głosu referentowi poszczególnych Komisji.

Z ważniejszych wniosków, obchodzących szerszy ogół społeczeństwa uchwalono:

- 1) Zacieśnienie współpracy władz rządowych z samorządowymi w kierunku rozładowania kwestii bezrobocia,
- 2) wprowadzenie podatków od placów niezabudowanych, albo zabudowanych niedosta-

tecznie,
3) wystąpienie o jak najszybsze zniesienie ustawy o ochronie lokatorów, jako przeżytej wobec rozładowania kwestii mieszkaniowej.

Po całkowitym wyczerpaniu porządku dziennego zjazd został zamknięty pożegnalnym przemówieniem p. prez. Starzyńskiego oraz okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego.

Zginął gdy niósł pomoc

MONTREAL. Express Chicago-Montreal wykoleił się wczoraj tuż za granicą kanadyjską w Ontario.

Przyczyną katastrofy było podmycie toru przez wody po wodziowe. Palacz parowozu został zabity, a maszynista ranny.

Lekarz, który śpieszył na pomoc samochodem, został strącony wraz z wozem z mostu przez wysoką falę powodzi. Lekarz wraz z samochodem trzymaliśmy zaopatrzone pieczęcią poszedł na dno. Nie zdołano go uratować.

Złodziej, sutener i łowca dziewcząt został wczoraj osadzony w więzieniu

Dzięki obserwacjom niektórych podróżnych na dworcu Głównym policja wpadła na trop w Warszawie międzynarodowego złodzieja, oszusta i handlarza żywym towarem, pochodzącego z Kiszyniowa, Wolfa Steinberga. Przyjechał on niedawno do Warszawy i zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hoteli.

Steinberg zaznajomił się z kilku pośrednikami handlowymi, którym obiecał wysokie prowizje i dzięki temu wszedł w porozumienie z kupcami warszawskimi owoców południowych. Zamierzał dokonać na ich szkodę wielkich oszustw.

Policja miała go jednak na oku i śledziła, a tymczasem rozesłano wiadomości o jego przyjeździe do Polski do różnych państw europejskich, skąd w tych dniach nadeszły odpowiedzi, że Steinberg jest tu i owdzie poszukiwany za-

handel żywym towarem i złodziejstwa oraz oszustwa.

Wobec tego wczoraj policja zjawiała się u niego w hotelu i aresztowała go w chwili gdy pertraktował z kilku kupcami w sprawie rzekomej sprzedaży im transportów owoców.

Kupcy, gdy się dowiedzieli z jakim to kupcem rumuńskim mieli do czynienia, wielce się ucieszyli, dzięki temu bowiem uniknęli wielkich strat, jakie ich czekały w wypadku zawarcia transakcji z oszustem i złodziejem.

Zajścia na SGH i SGGW Studenci nie ustąpili przed rektorem

Na SGH w Warszawie wybuchły wczoraj zajścia. W chwili, gdy odbywał się wykład prof. Chorzeckiego studenci jeli wznosić różne okrzyki, do czym rzucili kilka świecdymnych. Jednocześnie zaczęli obrzucać jajami słuchaczy Żydów. Wynikła awantura i bójka. Rozbito kilka gablotek.

Do wzburzonej studentów przybył rektor Bolesław Miklaszewski chcąc ich nakłonić do spokoju, studenci jednak nie usłuchali wezwania, ale natarli na rektora. Rektor wycofał się do kancelarii, studen-

ci poszli za nim i wrzucili do sekretariatu kilka jaj, po czym część urzędzenia zdemolowali.

W tym samym czasie studenci SGGW odbyli wiec i uchwalili udać się przed gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Tu znowu starał się ich uspokoić również rektor Jan Miklaszewski. Studenci jednak wezwania nie usłuchali i wyszli na ulicę. Mieli się spot-

kać ze studentami z Politechniki, ci jednak nie przybyli na oznaczone miejsce, wobec czego studenci SGGW podążyli do Politechniki na ulicę Polną.

Studenci Politechniki jednak nie wyszli wobec czego studenci SGGW sami udali się przed gmach Ministerstwa. Jednakże zapal manifestantów po drodze wygasł i studenci sami rozeszli się.

Przyjaciele Jagody w areszcie

W Moskwie krąży uporzeczone pogłoski, że ostatnio aresztowane zostały następujące osoby: dyrektor teatru Wielkiego Muznyj, pełnomocnik NKWD w Irkucku Gaj, który przy Jagodzie zajmował stanowisko naczelnika wydziału ekonomicznego, komisarz bezpieczeństwa państwowego drugiej rangi i naczelnik wydziału operacyjnego w NKWD, Pauker, który podpisywał zazwyczaj wszystkie przepustki na plac Czerwony podczas

rewij, zastępca Paukera Wołowicz, oraz zastępca Jagody Prokopiewicz.

Koła oficjalne pogłoski tych nie potwierdzają, zaznaczając jedynie, że Gaj i Wołowicz przestali być funkcjonariuszami NKWD.

Największy proces dewizowy

Sąd Okręgowy w Gdyni wydał wczoraj wyrok w największym z dotychczasowych procesów dewizowych w Gdyni, przeciw 7-miu członkom szajki przemyślniczej, która trudniła się przemytem walut przez granicę polsko-gdańską oraz uprawiała nielegalny handel walutami.

Mocą tego wyroku skazani zostali: Chil Majer Urbach na 4 lata więzienia, 100 tys. zł. grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich i honorowych, Gerson Martenfeld — na 2 lata i 6 mies. więzienia oraz 50 tys. zł. grzywny, Chaja Mar-

tonfeld — na 1 rok i 6 mies. więzienia i 20 tys. zł. grzywny, Nusyn Gutglas — na 1 rok i 6 mies. więzienia i 5 tys. zł. grzywny, Jakób Lerner — na 6 mies. więzienia i 500 zł. grzywny.

Zagadkowe postrzelenie manicurzystki Policja prowadzi energiczne dochodzenie

Nocy wczorajszej wyszła z mieszkania swego w Warszawie manicurzystka Jadwiga Bądzielówna po papierosy

do budki ulicznej. Gdy kupowała papierosy rozległ się strzał rewolwerowy. Bądzielówna nie zwróciła na to zbyt wiele uwagi, dopiero gdy wróciła do domu domownicy ujrzeli na jej bluzce na piersiach krew. Wówczas dopiero Bądzielówna poczuła klucie w piersiach.

Domownicy odwieźli ją do szpitala do ambulatorium pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził przestrzał płuc na wylot. Ranioną po opatrumku przywieziono z powrotem do domu.

Takie zeznanie Bądzielówna i domownicy złożyli policji.

Opowiadanie to wydaje się niezbyt jasne i nie zasługujące na prawdziwość. Zwłaszcza że jeden z dorożkarzy na postoju ulicy Bednarskiej zeznał, że widział Bądzielówną w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Należałoby z tego wnioskujeć, że ów mężczyzna postrzelił ją, ona jednak nie chce go zdradzić. Chociaż nie jest wykluczone, że postrzelona ona została po prostu w mieszkaniu w okolicznościach, które zarówno ona sama jak i domownicy pragną przed władzami ukryć.

Dalsze dochodzenie trwa i policja niewątpliwie zagadkę rozwiąże.

Fale Dunaju podmyły 400 domów

SOFIA. — Niezwykle ulewne deszcze spowodowały wylew Dunaju.

Fale rzeki wdarły się do niżej położonych części miasta Vidine, podmywając 400 do-

mów. Straty są olbrzymie.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady ministrów, celem naradzenia się nad zarządzeniami, mogącymi zapobiec klęsce.

Dwie polskie „Normandie” będą szczytem nowoczesności i wygody

Opracowane zostały już szczegółowe projekty budowy dwóch nowych transatlantyków dla polskiej żeglugi morskiej.

Obydwa motorowce otrzymają najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. Będą to statki długości około 145 mtr. i zanurzeniu około 8 mtr. Duże zanurzenie zmniejszy ma do minimum chybliwość statków.

Okrety te osiągnąć będą znaczną szybkość, wynoszącą do 17 węzłów na godzinę t. j. prawie szybkość rozwijaną przez

M/S „Batory” i M/S „Piłsudski”.

W nowych statkach w klasie III-iej, urządzone będą również kabiny dwuosobowe. Każdy z okrętów obliczony będzie na 950 pasażerów, w tym 650 w klasie III-iej dla emigrantów.

W motorowcach zainstalowane będą chłodnice przystosowane do podróży w tropikalnym klimacie, dostarczające chłodnej wody do picia do wszystkich pomieszczeń pasażerskich.

Nadto kabiny zaopatrzone będą w elektryczne wiatraki

obliczone specjalnie na tropikalne upały. Każdy motorowiec posiadać będzie własną elektrownię, oraz radiotelegraf nadawczy i odbiorczy.

Urządzenia najnowszych transatlantyków stanowiąc mają swego rodzaju miniaturę największych okrętów świata „Queen Mary” i „Normandie”.

Pierwszy ze statków zamówiony w stoczni angielskiej do starzczyony będzie Liniom Gdynia — Ameryka w październiku roku 1938, zaś drugi budowany w duńskiej stoczni w maju 1939 roku.

„Woźny sądowy i jego klient” przed sądem

Wyjątkowy wypadek skazania funk. sądowego

Żywe poruszenie w mieście naszym wywołało niedawno aresztowanie woźnego sądowego S.G. Kołodziejczyka Jana i jego „klienta” Władysława Kowalskiego, pod zarzutem wyrwania z akt sądowych skargi Władysława Kowalskiego strażnika kolejowego p-ko Józefie Batorowej o zniesławienie przyczem winny wszął do akt inną skargę z podpisem tegoż Kowalskiego zaopatrzoną w pieczętkę sądową i wypisanym atramentem numerem akt i tak podrobionych akt użył za autentyczny przez co działał na szkodę interesu publicznego.

Ponadto w związku ze swym urzędowaniem w charakterze woźnego sądowego bez właściwego zezwolenia zawodowo trudnił się sam sporządzaniem pism i wniosków do władz sądowych. Władysław Kowalski oskarżony był o to, że udzielając woźnemu Kołodziejczykowi poczęstunku wódki i zakąsek umyślnie nakłonił go do popełnienia przestępstwa podrobienia aktu oskarżenia.

Przewodniczył sądowi prezes S. O. Michalewski, w asyście sędziów Tomasza i Nowaka. Oskarżenie wnosili prokurator Baccarelli. Protokółował apl. sądowy Zbigniew Błotnicki. Bronił oskarżonego Kołodziejczyka ceniony obrońca w sprawach karnych mec. Czesław Różycki, a oskarżonego Władysława Kowalskiego znany adwokat Wacław Walosiński.

W toku rozprawy przesłuchano kilku świadków, którzy potwierdzili winę obu oskarżonych. Świadczeniami w sprawie pisania podań były przeważnie kobiety, które były jedynymi „klientkami” p. Kołodziejczyka płacąc po 2 i 3 zł od napisanego podania. Niektórym obiecywał, że sprawę wygra gdyż ma dobre znajomości w sądzie. Mówił że on lub żona jego pójdzie do sędziego i poprosi o przychylnie załatwienie sprawy. Było to oczywiście tylko reklamowanie się.

Zamknięcie przewodu sądowego i przemówienie Prokuratora Baccarelliego

W dłuższym i znakomitym swym przemówieniu domagał się oskarżyciel publicznie skazania obydwóch oskarżonych, gdyż wyrwanie i przepisanie dokumentu dokonano w nocy między 7 wieczór a 8 rano. „To nie był woźny z Pana Tadeusza mówi z piękną retoryką pan prokurator — ale to najniebezpieczna śrubka w maszynie sądowej, której zadaniem jest robienie porządków i informowanie stron”. Kołodziejczyk jest właścicielem nieuchomości. Posiada on dzieci na stanowiska b. kształci je. Pracując 13 lat w sądzie miał klucze od wszystkich ubikacji sądowych, to zaufanie poderwał złamał sobie i najbliższym życie za kieliszek wódki i zakąskę to ten człowiek nie zasługuje na względy ani łaskę. Komu więc „powierzono od tego będzie wiele wymagane” kończy prokurator domaga-

jąc się dla obydwóch oskarżonych surowego wyroku skazującego.

Mowa obrońcy mec. Różyckiego

Polemizując z doskonałym przemówieniem oskarżyciela publicznego stwierdza obrońca, że woźny jest małą tylko częścią, przeciętnym funkcjonariuszem, który swoją osobą ani swoim czynem nie może poważyć zaufania do instytucji wymiaru sprawiedliwości. Pierwszy to wypadek za czasów długiej kariery adwokackiej mec. Różyckiego, aby funkcjonariusz sądowy zasiadał na ławie oskarżonych. Woźny jest osobą, która ma wielką styczność z publicznością, która wszystko wie. Trzeba brać to wszystko z punktu widzenia życiowego i wkroczyć w psychikę woźnego, a następnie w psychikę tych ludzi, którzy się do niego zwracają — mówił życiowo i przekonująco z właściwym mu patosem i argumentacją obrońca. Z przemówienia mec. Różyckiego wynikało, że woźny Kołodziejczyk nie trudnił się pokątniactwem zawodowo. Gdyby był perfidnym — mówi adw. Różycki byłby nie zrobił takiego głupstwa. Zdawało mu się, że on nie popełnia żadnego przestępstwa. Apeluje do sądu aby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i wydał wyrok jaknajłagodniejszy.

mec. Wacław Walosiński

W szczegółowo sprecyzowanych wywodach prawnych udowodnia, że klient Kowalski jest ofiarą woźnego Kołodziejczyka. Zmiana daty w dokumentach stanowiła tylko formalne sfalszowanie dokumentu. Trzeba podejść do sprawy z właściwą miarą. Nie należy wyolbrzymiać całego przestępstwa. Pokątni doradcy przynoszą szkodę nie tylko adwokatów ale całemu społeczeństwu. Logika zdarzeń i fakty stwierdzają, że Kowalski zwracał się do Kołodziejczyka jako „doświadczonego radcy prawnego”. Kowalski miał poprawić wzgl. zmienić akt oskarżenia przez siebie wniesiony do sądu. W zakończeniu swego przemówienia wnoszącego przemówienia wnoszący mec. Walosiński o uniewinnienie Kowalskiego.

Wyrok

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę fakt przestępstwa oraz poruszone przez oskarżyciela publicznego i obrońców wszystkie okoliczności sprawy wydał wyrok skazujący Józefa Kołodziejczyka na 1 rok więzienia i 50 zł grzywny Władysława Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia.

Dancing

Staraniem ruchliwego Zarządu Związku Strzeleckiego Oddział w Piotrkowie w dniu 1 maja br. w świetliwy oddziału Zw. Strzeleckiego przy Alei 3-go Maja 19 odbędzie się dancing towarzyski dla członków i zaproszonych gości. Początek o godz. 20 ej.

Rozkład jazdy

AUTOBUSAMI

Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*, 10, 13*, 15, 18*), 20, Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*), 13, 16*), 18, 21*) 22.30,

*) przez Wołę Kamocką

PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20
SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

Koncentracja Kół Okręgu Śląsk. i Zjazd Prezesów wszystkich Kół O.Z.P.R.

KOLEDZY!

W dniu 9 maja b. r. odbędzie się w Katowicach z okazji 10-lecia połączenia Związku Podoficerów Rezerwy na Śląsku z Ogólnym Związkiem Podoficerów Rezerwy, Święto Podoficera i i koncentracja wszystkich Kół Okręgu Śląskiego.

Koncentracja ta będzie zarazem wielką manifestacją w związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej.

KOLEDZY!

Śląsk — to najczynniejsze źródło sił żywotnych naszego Państwa.

Zasłużone

odznaczenie działaczy niepodległościowych

W uznaniu wyjątkowych zasług i za ofiarną działalność niepodległościową w okresie zaborów i walk z okupantami zostali odznaczeni dwaj funkcjonariusze Wydziału Śledczego przy Powiatowej Komendzie P.P. w Piotrkowie przodownik Owiesek Kazimierz, który dotychczasową wzorową i nienaganną służbę w dziale obyczajowym dobrze zasłużył się społeczeństwu oraz przodownik Maniak Feliks znany z energii niezmiordowanej pracowitości w tępielni wszelkiej akcji wyrotowej z pełnym poświęceniem i samozaparcie siebie.

Sport w Piotrkowie

Lechia—KKS 3:1 (2:0)

W dalszym ciągu rozgrywek mistrzowskich RKS Lechia pokonała na boisku w Kuluszkach drużynę gospodarzy. Sędziował p. Winiarski. Bramki dla Lechii strzelił Gadaj (2) i Białkowski (1).

Tomaszowianka — Strzelec 3:2 (1:2)

W ub. niedzielę KS. Tomaszowianka gościła u siebie drużynę KS. Strzelca z Wolborza. Spotkanie wygrała Tomaszowianka aczkolwiek Strzelec do przerwy prowadził 2:1.

Po ostatnich rozgrywkach stan tabeli:

	gier	pkt	st. bram.
1) Lechia	6	12	27:3
2) Tomaszowianka	6	9	11:10
3) Concordia	6	6	15:11
4) M. K. S.	5	4	12:15
5) Ruch	5	4	12:16
6) K. K. S.	5	4	8:7
7) Strzelec	6	1	8:26

W najbliższą niedzielę w rozgrywkach mistrzowskich nastąpi przerwa.

Walne Zebranie

Strazy

Zarząd O.S.P. w Piotrkowie zawiadamia wszystkich członków czynnych i popierających, że Walne Zebranie Straży odbędzie się w dn. 9 maja b. r. o godz. 15 w pierwszym i o godz. 16 drugim terminie w sali im. Kilińskiego, przy Al. 3-go Maja 12 z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie, wybór prezydium, odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, sprawozdanie Zarządu, Komendanta, Skarbnika i Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie preliminarza na rok 1937-38, wolne wnioski.

za Zarząd O.S.P.

Inż. B. Kłopotowski

Śląsk — to prastara ziemia piastowska, która przez setki lat dochowała do dni dzisiejszych najcenniejszy skarb: niezlabilioną polskość swojej ludności.

Gruntowna znajomość Śląska to obowiązek każdego Polaka, a tym bardziej podoficera rezerwy. Dlatego też Rada Główna O.Z.P.R. i plenarne posiedzenie Zarządu Głównego postanowiły, by równocześnie na dzień 9 maja b. r. zwołać do Katowic Zjazd Prezesów Kół Okręgu Związku Podoficerów Rezerwy Rz.P. przy współdziałaniu wszystkich pocztów sztandarowych Organizacji.

Niechaj dzień 9 maja stanie

się naprawdę dla O.Z.P.R. Świętem który będzie sprawdzianem naszej siły podoficerskiej i zadokumentowaniem, jak żywo obchodzi nas podoficerów rezerwy Skarbnica Polski — Śląsk.

Hasłem naszym niech będzie Śląsk — to potęga Polski.

Niezależnie od obowiązującej obecności wszystkich kolegów Prezesów Okręgów i Kół, jak również pocztów sztandarowych pożądanym byłby udział indywidualny kolegów podoficerów wraz z rodzinami i sympatykami Związku.

Zarząd Główny
Ogólnego Zw. Podofic. Rez.
Rzplitej Polskiej

Wielka manifestacja Młodej Wsi

Ustalony został już program wielkiej manifestacji młodej wsi która odbędzie się 19 i 20 czerwca w Warszawie. Będzie

Na fali radiowej

Twórczość Ravela w audycji radiowej

Wśród kompozytorów doby dzisiejszej jedno z pierwszych miejsc zajmuje Francuz Maurice Ravel. Nazwisko jego figuruje często w programach Polskiego Radia, a radiosłuchacze poznali już wiele z jego utworów. Wystarczy przypomnieć popularne „Bolero”, lub suitę „Daphnis i Chloe”. W audycji z dnia 28.IV o godz. 19.00 wykonane zostaną kompozycje Ravela nie znane dotąd polskim słuchaczom. Są to pieśni, ujęte w cykl p. p. „Historia naturalna”, przedstawiające 5 gatunków ptactwa. Wykona je śpiewak Doda Conrad. Ponadto w programie Trio Fortepianowe.

„Co będziemy nosić na wiosnę” Radiowa pogadanka z dziedziny mody

Nawet najoszczędniejsza i najmniej wymagająca pod względem toalety kobieta w okresie wiosennym zmuszona jest pomyśleć o swej garderobie. Wiosna bowiem mimo swego uroku ma nieznośny zwyczaj ujawniania wszystkich braków i niedociągnięć w ubiorze kobiety. Najwyższy już więc czas, aby zrobić dokładny przegląd garderoby — to lub owo odświeżyć, przerobić no i w miarę możliwości uzupełnić swoje niedobory nowymi nabytkami. Pogadanka radiowa z dnia 29.IV o godz. 17.15 będzie takim przeglądem wiosennej garderoby przez znaną prelegentkę p. Well.

Miłość Schumanna — radiowy reportaż muzyczny

Miłość Schumanna do Klary Wiek wypełniła prawie całe życie wielkiego kompozytora. Pod wpływem tego uczucia Schuman skomponował najpiękniejsze swe pieśni. Reportaż muzyczny, jaki Polskie Radio dn. 29 kwietnia o godz. 16.35 w opracowaniu M. Kowalewskiego zobrazuje słuchaczom uczucie tego muzyka romantyka.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

to Kongres Młodej wsi. Do Warszawy przybędzie ma na te dni kilkanaście tysięcy młodzieży wiejskiej. Kongres ten — zdaniem organizatorów — będzie miał za zadanie zobrazowanie wielkiego dynamizmu Ruchu Młodowiejskiego, zdemonstrowanie jego łączności duchowej z Armią i Jej Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmiłym-Rydzem, oraz ma podkreślić doniosłość przygotowania bojowego młodego pokolenia wiejskiego.

Tak więc zorganizowany będzie marsz oddziałów pieszych Związku do Warszawy z terenu całej Polski, urządzenie w stolicy widowisk obrazujących kulturę ludową, poświęcenie Sztandaru Związku podczas uroczystego nabożeństwa, przemarsz uczestników Kongresu przed sztandarem przy wtórze kapeli ludowych i śpiewie pieśni regionalnych oraz przyjęcie deklaracji ideowej Związku Młodej Wsi.



Przed obchodem 1 maja

Jak mówią w mieście w dniu 1 maja jako tradycyjnym święcie robotniczym — zapowiedziane są w Piotrkowie dwa pochody: jeden P.P.S.C.K.W. i drugi oddzielny „Bundu”. Ostatnio corocznie odbywały się pochody wspólnie. W tym roku jednak „Bund” postanowił oddzielnie wyказаć swą siłę. Ciekawe więc jak zareagują na to odróżnianie się „Bundu” polscy socjaliści.

Awantura

zakończona strzelaniną

W nocy z dnia 25 na 27 bm. na drodze wsi Druźbice, gminy Wadlew, podczas awantury, został postrzelony z rewolweru w lewy obojczyk Jędraszek Antoni, lat 24, mieszkaniec tejże wsi. Sprawcą postrzelenia okazał się Chyży Michał, lat 40, mieszkaniec osady Zalepa, gminy Wadlew. Obaj wymienieni byli w stanie pijanym. Jędraszka przewieziono na kurację do szpitala św. Trójcy. Chyży posiadał broń nielegalnie, która uległa konfiskacji.